

# Andrzej Siemieniewski

---

## Boże Ciało, Zaproszenie do drogi z Jezusem

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 13/2, 273-274

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Komuś życie. Tak wielu mi darowano. A powód? – tylko jeden: bo zostałem przez Kogoś ukochany.

Wreszcie słowo „Trójca” ma tchnąć przenikającym nas powiewem Ducha. Tylko w Nim można poznać wyzwalającą prawdę, Dobrą Nowinę o zwycięskiej miłości Krzyża i Zmartwychwstania. Niedziela Trójcy Świętej to wspomnienie tych wszystkich obietnic Bożych – i jeszcze o wiele więcej.

Jest to przecież wspomnienie Boga, który królując z nieba jako Ojciec i Stworzyciel, jednocześnie staje się obecny pośród nas jako Odkupiciel i działa aż do tej pory jako Duch Uświęciciel. Taka jest tajemnica wiary wielkich bohaterów wiary, i to zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu. Bóg obecny, działający i uświęcający jest Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba – jest Bogiem wielkich ludzi, ludzi świętych. „Tylko święci są prawdziwymi reformatorami” – w sierpniu 2005 roku na spotkaniu w Kolonii ogłosił młodzieży Benedykt XVI. „Tylko od świętych i od Boga pochodzi prawdziwa rewolucja, decydująca o przemianach świata” – przekonywał. Bóg jest więc Bogiem rewolucjonistów. Ale nie tych spod znaku ponurego buntu, zjadłej podejrzliwości, fałszywego snucia mrocznych marzeń o człowieku zajmującym miejsce Boga. Tacy rewolucjoniści od ponad dwustu lat pustoszyli duszę Europy i niestety ich dziedzictwo wciąż jeszcze rozlega się głośnym echem w sercach i umysłach nowych pokoleń. Wzywali do zabijania, by wprowadzić zdefiniowaną przez siebie sprawiedliwość społeczną, do eliminacji całych narodów, aby dać przestrzeń życiową „czystej rasie”, do odrzucenia wszelkich norm prawa naturalnego, by nic nie stało na przeszkodzie nieskrępowanego korzystania z przyjemności chwili.

Boży rewolucjoniści pochodzą z całkiem innej szkoły. Nie marzą o zajęciu tronu tego świata. Są raczej rycerzami na służbie najwspanialszego Władcy. Są romantykami oddającymi swoje życie na Boże wezwanie i otrzymującymi w zamian stokroć więcej. Do tego – odziedziczają życie wieczne. Takimi byli Abraham, Izaak i Jakub. Takie były wybory życiowe Maryi i Józefa. Tak myśleli Piotr i Paweł, Dominik i Franciszek, s. Faustyna i brat Roger, Matka Teresa z Kalkuty i Jan Paweł Wielki. Niektórzy z nich są już kanonizowani oficjalnie, innych zaś instynkt chrześcijan kanonizował przez aklamację ludu Bożego. Bóg w Trójcy jedyny, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba jest przecież także ich Bogiem.

*ks. A. Siemieniowski*

BOŻE CIAŁO – 15 VI 2006

## Zaproszenie do drogi z Jezusem

„W niedzielę i święta we Mszy św. nabożnie uczestniczyć”. Właściwie dlaczego? Jak najlepiej zrozumieć to, co nazywamy obowiązkiem Mszy św. w niedzielę i święta? Najlepiej nam w tym pomoże, jeśli najpierw przypomnimy sobie pewną życiową sytuację: skierowałem do kogoś serdeczne zaproszenie, wszystko przygotowałem, wyglądałem – a oczekiwany gość nie przyszedł. Wielu z nas pewnie przeżyło kiedyś takie rozczarowanie. Wiemy,

jak może to być raniące i bolesne. Przypomnijmy sobie też inne sytuacje: zaproszeni goście przyszli, mogliśmy razem z nimi świętować. Wiemy, ile radości i serdecznych wspomnień może przynieść taki dar obecności.

Wszystko to przyda się nam, by zrozumieć, dlaczego katolik nie może sobie wyobrazić niedzieli bez Eucharystii. Wspomnijmy, jakimi słowami Jezus zaprosił swoich uczniów na tę Ucztę ofiarną, w której daje nam samego siebie: „gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał” (Łk 24,15). To zaproszenie jest jednocześnie otworzeniem Jezusowego Serca. W chwili, kiedy zapraszał Apostołów na Ostatnią Wieczerzę, która stała się pierwszą Eucharystią, Chrystus podzielił się swoimi uczuciami. A ponieważ jest On „ten sam wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8), więc możemy być pewni, że takie same uczucia towarzyszą naszemu Panu w każdy niedzielny poranek. Nasze osobiste duchowe pragnienia, nasze wewnętrzne wzloty i pobożny zapał – to wszystko nic w porównaniu z temperaturą Serca Jezusa, który także dziś powtarza każdemu chrześcijaninowi: „gorąco pragnę spożyć tę Paschę z tobą”, właśnie dziś, w to święto i w każdą nadchodzącą niedzielę. Dlatego nie sposób odmówić Jezusowemu zaproszeniu na Mszę Świętą.

Dziś naszą decyzję pójścia za zaproszeniem Jezusa wyrażamy też przez procesyjne pielgrzymowanie ulicami naszych miast i wsi. To ważny znak: aby wyruszyć w drogę chrześcijańskiego życia za Jezusem w Eucharystii, trzeba ruszyć się z miejsca; trzeba też porzucić wiele z tego, do czego nasze serca się przyzwyczyły.

Niełatwe wezwanie: odciąć powód do grzechu w swoim życiu, odrzucić go, choćby było to niewygodne, trudne, dramatycznie bolesne. Stanowczo, nie jest to uładzona wersja jakiegoś chrześcijaństwa lekkostrawnego, którą proponuje się nam niekiedy zamiast prawdziwej Ewangelii Jezusa. „Ja jestem OK, ty też jesteś OK” – tak przemawiał „Jezus” jednego z bestsellerów religijnych lat dziewięćdziesiątych. Książka ta uchodziła za bardzo pomocne wprowadzenie do chrześcijaństwa dla poszukujących i zaczytywały się nią miliony. Jej krytycy uważani byli zaś za nienowoczesnych i nierozumiejących współczesnych trendów...

Owa intrygująca ludzi poszukujących lektura dostarczała im nauki, która miała mnóstwo zalet: była lekka, łatwa i przyjemna, była nawet modna i popularna. Niestety, miała również i wady. Czytelnik nie znajdował tego, co naprawdę mówił Jezus z Nazaretu. A On mówił, i mówi w dalszym ciągu: „niestety, bracie, niestety, siostrzo, wcale nie jesteś OK”. Prawdziwy Jezus mówi: „jesteś grzesznikiem i tak dalej żyć nie możesz”. Ewangelia Chrystusa uczy, że sami siebie od grzechu nie uwolnimy i że może to zrobić dla nas tylko ktoś inny, ktoś z zewnątrz: musi to być Boży Zbawiciel. Od Niego usłyszymy słowa rozgrzeszenia sakramentu pokuty: „I Ja ciebie nie potępiam”. Nie zapominajmy jednak, że Ten sam, który przez posługę kapłana odpuszcza nam grzechy, dodaje od razu: „Idź, i nie grzesz więcej”. Zastosowanie się do drugiej części tego polecenia będzie trudne. Coś trzeba będzie odciąć, z czymś się pożegnać, coś odrzucić.

*ks. A. Siemieniowski*